

hiperrealizm

uniwersum "Kropki", "Viola&Cello" etc

I

Nazywali to jesienną depresją. Kilka dni przed urodzinami księcia, przypominał on sobie o jedynym prezencie, który pragnął dostać, a którego boleśnie prawdziwie nie mógł mieć. Oczywiście, mógł go wziąć siłą, czy zwyczajnie nagiąć jego wolę do swojej, ale nie o to chodziło. Okres jesiennej depresji kończył się przyjazdem księżnej, której stężona obecność łagodziła każdy ból ich pana. Do tego czasu jednak, był on odczuwalny - fizycznie i psychicznie - dla wszystkich mieszkańców domu.

Próby doprowadzenia pałacu do świątecznego stanu w atmosferze ciągłych wybuchów płaczu, halucynacji i stanów lękowych u kolejnych osób, nie mogły skończyć się sukcesem, co wywołałoby kolejną falę książęcego zdenerwowania. Dawno nie było tak źle.

Ariel wiedział, że musi coś zrobić zanim apatia i tłuczenie w skroni dojdą do niego. Trudnościom należało wychodzić naprzeciw.

Zapukał, zastanawiając się czy może wejść bez zaproszenia. Księżę i tak był zły, a on i tak szedł jak nóż. Drzwi jednak uchyliły się.

Demon nie odwrócił się na jego kroki, czytając coś przy niewielkim biurku. Rzadko bywał w tym pokoiku, ale w jesiennej depresji znajdowali go tu częściej niż w gabinecie.

Nie silił się nawet na czytanie myśli, opierając głowę na dłoniach zmęczonym gestem.

- Przyszedłeś tu sprzątać czy czego chcesz?

Ariel zorientował się, że choćby dla pozorów mógł wziąć jakąś szmatę.

- Nie, po prostu martwiłem się.

"O księcia i o nas samych" - powiedział w myślach. "Jeśli to potrwa dłużej, pozabijasz nas."

Podszedł parę kroków, by stanąć tuż za demonem.

- Czy mogę...

"...pomóc?" "...jakoś księciu ulżyć?" "...zrobić cokolwiek?" - mógł skończyć jak chciał.

- Możesz - powiedział księżę tym samym wyczerpanym tonem. - Ale jeśli nie wyjdiesz z tego pokoju, skończysz źle.

"Jeśli wyjdę, to wszyscy źle skończymy" - pomyślał Ariel.

Wobec przyzwolenia - bo chciał widzieć w tym przyzwolenie - i braku wskazówek, zdecydował się działać. Księżę mógł chcieć się wyładować - w dowolny sposób, ale nie podjął żadnych kroków, inicjatywa leżała więc po stronie Ariela.

Przez moment zastanawiał się co zrobić, żeby się nie podłóżyć od razu, ale gdyby księżę chciał go wykorzystać początek był w sumie nieważny.

Ujął włosy pana, szkarłatne i ciężkie i odgarnął je z ramion, kładąc swoje dłonie na barkach demona.

Tak jak myślał - spięte - choć pan mógł z łatwością uwolnić się od tego bólu. Przesunął palcami i usłyszał cichutkie westchnięcie. Dobry wybór. Dodało mu to pewności. Spróbował troszkę mocniej, żeby rozbić obolałe mięśnie. Demon przymknął oczy, ale zachował ostrożność.

- Proszę się nie hamować - szepnął Ariel tonem wielokrotnie użytej maskotki.

Powieki demona drżały leciutko. Powinien wyrzucić tego chłopaka, zanim sam znowu potraktowałby go jak obiekt zastępczy.

Ale nie chciał. Palce były za słabe, choć mimo wszystko podobne do tych, które powinny być na ich miejscu.

"Wczuł się" - pomyślał z ulgą Ariel. Tym razem miało być łagodniej, pan był zbyt zmęczony i apatyczny na gwałtowne zachowania.

Mocniejszy akcent musiał jednak nastąpić i była to tylko kwestia czasu. Ariel nie pomylił się. W jednej chwili poczuł jak uderza głową o podłogę. Bolało. I ćmiło. Przynajmniej miał pewność, że księciu było lepiej.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

mariamagdalena, dodano 27.03.2012 19:32

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.